



Druk dofinansowano
ze środków:



Przewodnik

Miesięcznik Okręgu
Podkarpackiego PZN



(43)

7/2008

ISSN 1897-841X

Tyle jesteś wart ile drugiemu pomożesz...

**Lato:
dmuchawce, latawce, wiatr...**

LIPIEC - jest pierwszym miesiącem wakacji, którego nazwę słusznie kojarzymy z **lipą**. Czym niegdyś było to drzewo dla mieszkańców wsi oraz dla ziemiaństwa zajmującego się uprawą roli, najtrafniej opowiedział Mistrz z Czarnolasu. W gorące lipcowe dni przesiadywał pod potężną lipą, w jej cieniu drzemał, wsłuchiwał się w szum pracujących pszczół i rymował – chociażby tworząc fraszkę „**Na lipę**”, w której gloryfikuje formę odpoczynku w cieniu wiekowego drzewa z możliwością *obserwowania pracowitych pszczół, które robią miód, który potem ...* itd.

Tak więc nazwę miesiąca „*lipiec*” - przed stuleciami określaną jako *lipień* należy łączyć z *kwitnącymi lipami*.

W większości języków europejskich funkcjonuje nazwa tego miesiąca *Julius*, która jest zapożyczeniem łacińskim, związanym z imieniem *Juliusza Cezara*. Przed tym zdarzeniem ten czas określano mianem *Quintilis*.

Analizując dostępne zestawienia wydarzeń historycznych zauważamy, że miesiąc nie obfitował w zbyt wiele wiekopomnych wydarzeń, pomimo tego, że lato sprzyja realizacji wielu przedsięwzięć oraz prowadzeniu kampanii wojennych; zaś te, które zaistniały trwale zapisały się w powszechnej historii ludzkości.

W ten czas w historii powszechnej odnotowano:

1 lipca 1971r. – **Polskie Radio** rozpoczęło nadawanie audycji radiowej, prowadzonej na żywo pod nazwą „**Lato z radiem**”.

2 lipca 1778r. zmarł **Jean Jacques Rousseau** - francuski pisarz, teoretyk wychowania, wybitny przedstawiciel Oświecenia. Jest twórcą maksymy: „**Rośliny uszlachetnia się przez uprawę, ludzi – przez wychowanie**”.

3 lipca 1928r. urodził się **Jan Machulski** - aktor, reżyser i pedagog; profesor PWSFTViT w Łodzi. Zagrał m.in. w *Vabank*.

4 lipca 1776r. w Filadelfii kontynentalny kongres delegatów trzynastu kolonii brytyjskich w Ameryce Północnej ogłosił niepodległość **Stanów Zjednoczonych** – powstało **USA**.

4 lipca 1998r. zmarł **Janusz Przymanowski** – pisarz i publicysta; pułkownik WP. Jest autorem utworów dla młodzieży - m.in. powieści „*Czterej pancerni pies*”.

7 lipca 1807r. na mocy traktatu pokojowego zawartego w Tylży pomiędzy Francją, Rosją i Prusami utworzono **Księstwo Warszawskie**.

8 lipca 1838r. urodził się **Ferdinand von Zeppelin** – niemiecki konstruktor sterowców. W 1900r. zbudował pierwszy sterowiec (tzw. *zeppelin*) o sztywnej konstrukcji, 6 lat później rozpoczęto seryjną produkcję udoskonalonych odmian (zm. 1917r.).

11 lipca 1778r. w Warszawie odbyła się premiera pierwszej zachowanej do dziś polskiej opery „*Nędza uszczęśliwiona*” M. Kamieńskiego do libretta F. Bohomolca. **Data ta została uznana za narodziny polskiej opery narodowej.**

12 lipca 1908r. urodził się **Eryk Lipiński** – znakomity grafik, karykaturzysta, współzałożyciel „Szpilek”, twórca Muzeum Karykatury. (zm. 1991r.).

14 lipca 1789r. – lud paryski zdobył **Bastylię**, rozpoczęła się **Wielka Rewolucja Francuska**. 14 lipca, to święto narodowe Francji.

14 lipca 1968r. zmarł **Marcin Kacprzak** – lekarz, higienista; pionier medycyny społecznej w Polsce. Był współzałożycielem **Światowej Organizacji Zdrowia** (ur. 1888r.).

14 lipca 1998r. zmarł **Richard Mc Donald** – współzałożyciel największej na świecie sieci restauracji szybkiej obsługi (ur. 1909 r.).

15 lipca 1410r. została stoczona **bitwa pod Grunwaldem** – jedna z największych bitew Średniowiecza, w której zjednoczone środkowoeuropejskie rycerstwo pod dowództwem króla Polski – **Władysława Jagiełły** – pokonało siły sojusznicze Zakonu Najświętszej Maryi Panny Narodu Niemieckiego wspomagane rycerstwem Europy Zachodniej – potocznie zwanymi „Krzyżakami”.

15 lipca 1938r. do kraju sprowadzono prochy ostatniego króla Polski - **Stanisława Augusta Poniatowskiego** (1732 – 1798).

16 lipca 1928r. urodził się **Andrzej Zawada** – jeden z najlepszych polskich himalaistów. Był pionierem alpinizmu zimowego (zm. 2000 r.).

Tegoż dnia, ale w **1998r.** zmarł **Zbigniew Karol Porczyński** – kolekcjoner, który wraz z żoną Jadwigą ofiarował Polsce kolekcję kilkuset obrazów malarzy europejskich, pochodzących z okresu od XV do XX wieku (ur. 1919 r.).

17 lipca 1918r. urodził się **Zenon Wiktorczyk** – satyryk, jeden z twórców kabaretu „Szpak” i radiowego „Podwieczorku przy mikrofonie”. W tym dniu, ale w **1978r.** we wsi **Będomin** na Pojezierzu Kaszubskim – w miejscu urodzenia **Józefa Wybickiego** – otwarto **Muzeum Hymnu Narodowego**.

18 lipca 1918r. urodził się **Nelson Mandela** – afrykański polityk z **RPA** zaangażowany w walkę z apartheidem. Jest laureatem Pokojowej Nagrody Nobla.

22 lipca 1878r. urodził się **Janusz Korczak** – lekarz, pedagog, prekursor walki o prawa dziecka. Zginął w 1942r. zamordowany w obozie śmierci w Treblince wraz z grupa swoich podopiecznych.

22 lipca 1983r. w Polsce **zniesiono stan wojenny**.

24 lipca 1898r. urodziła się **Amelia Earhart** – amerykańska pilotka, dziennikarka i poetka. Jest pierwszą kobietą, która samotnie przeleciała nad Atlantykiem (zm. 1937r.).

24 lipca 1998r. zmarł **Jacek Kalabiński** - znakomity dziennikarz prasowy i radiowy, publicysta. Od 1984r. przebywał w USA. Był komentatorem **RWE** i **BBC** (ur.1938).

25 lipca 1908r. urodził się **Stanisław Kasznica** – ostatni komendant **Narodowych Sił Zbrojnych** (zm. 1948 r.).

25 lipca 1978r. w Wielkiej Brytanii urodziła się **Louise Joy Brown** – pierwsze na świecie dziecko z probówki – to już 30 lat !!!

26 lipca 1908r. w USA utworzono **Federalne Biuro Śledcze**.

27 lipca 1818r. w Holandii urodził się okulista **Frans Cornelius Donders** – odkrywca przyczyn dalekowzroczności i astygmatyzmu. Jako pierwszy opisał jak korygować astygmatyzm za pomocą szkieł cylindrycznych.

28 lipca 1998r. zmarł **Zbigniew Herbert** – jeden z największych poetów Polskich XX wieku (ur. 1924 r.).

29 lipca 1958r. w USA powstała agencja do spraw lotów kosmicznych – **NASA**.

30 lipca 1928r. urodził się **Wojciech Siemion** – aktor, reżyser, propagator polskiego folkloru i znakomity recytator tekstów ludowych

31 lipca 1928r. **Halina Konopacka** podczas Igrzysk Olimpijskich w Amsterdamie zdobyła pierwszy złoty medal dla Polski, zaś 70 lat później – w **1998r.** – w *okolicach Sandomierza* odkryto doskonale zachowany *grób sprzed 4000 lat*.

Dawniej w zakładach pracy z tzw. Funduszu Socjalnego można było otrzymać dofinansowanie na „Wczasy pod gruszą”. Jeśli mamy okazję, to wyjeżdżajmy na wieś do rodzin, znajomych lub zaprzyjaźnionych gospodarstw agroturystycznych, aby pod gruszą – lub w lipcu pod lipą – doznawać uroków życia bliżej natury, „odtruć” swój organizm poprzez spożywanie ekologicznie zdrowej żywności, bowiem to, co konsumujemy przez cały rok jest zaprawione konserwantami, czyli środkami, które niszczą wszelkie formy życia – pośrednio poprzez ich spożywanie - i nasze.

*Przy okazji najserdeczniejsze życzenia imieninowe ślę znanym mi **Annom** (26. VII.) oraz wszystkim **Krystynom** (24. VII).*

Zygflor, 2008-05-01

Relacja z XV Krajowego Zjazdu Delegatów

Polskiego Związku Niewidomych – cz. II

Relacja z wręczenia prestiżowej nagrody PZN

im. Włodzimierza Kopydłowskiego.

Około godz. 11⁰⁰ trzeciego dnia Zjazdu Delegaci spotkali się z Nestorami Związku oraz rodziną człowieka, którego nazwisko użyto do określenia nazwy cennego wyróżnienia.

Punktem kulminacyjnym tych chwil było dokonanie wręczenia statuetki im. **Włodzimierza Kopydłowskiego** o nazwie „Człowiek roku PZN” za 2007 rok Seniorowi **Czesławowi Sokołowskiemu**.

Przyznała ją **Kapituła Nagrody**, którą tworzą: Teresa Wrzesińska, Teresa Dederko, Barbara Łukasik, Tadeusz Milewski, Zbigniew Terpiłowski.

W tak szczególny sposób – przy użyciu takiego fortelu - powróciliśmy do czasów, gdy tworzono PZN. Mieliśmy okazję poznać racje leżące u podstaw powoływania organizacji i potrzeby pracy na rzecz środowiska od tych, którzy ją tworzyli. Uznałem to za przypadkowy zabieg socjotechniczny uzmysławiający współczesnym to, czym jest PZN, po co został powołany, czemu i komu - tak naprawdę – ma służyć.

Na uroczystość zaroszone grono znamienitych gości: żonę oraz rodzinę Włodzimierza Kopydłowskiego, Władysława Gołęba z żoną, Kazimierza Lemańczyka, Grzegorza Kozłowskiego, Marka Kalbarczyka i innych.

Sylwetkę Włodzimierza Kopydłowskiego przedstawiła Teresa Dederko. Gdyby żył, to teraz kończyłby 74 lata. Autorka wspomnień omówiła jego zasługi dla środowiska w skali kraju – w tym osiągnięcia związane z tworzeniem oddziałów i kół PZN, propagowaniu znajomości brajla, współtworzeniu Spółdzielni Nie-widomych, liderowaniu organizacji w czasie stanu wojennego oraz w idei tworzenia kadry rezerwowej wśród naszego aktywu.

Dla mnie ewenementem i wielką niespotykaną ciekawostką w relacjo-nowanej uroczystości jest fakt, iż jej laureat – dr Czesław Sokołowski (89 lat) był nauczycielem człowieka, którego imienia nagrodę (statuetkę) otrzymał. To przecież On formował osobowość młodego Kopydłowskiego, uwrażliwiał go na potrzebę drugiego człowieka: czyż można sobie wyobrazić większe dowartościowanie swojej działalności i pracy, niż otrzymując nagrodę imieniem swojego ucznia „*za priorytety wartości, które on sobą reprezentował*”?

Czesław Sokołowski jest wszechstronnie wykształconym człowiekiem, który przed laty zainicjował powstanie krakowskiej Szkoły Niewidomych. Przez całe życie w środowisku

propagował turystykę, sport, sprawność intelektualna, poczucie humoru, koleżeńskość i oczywiście znajomość brajla.

Laureat powiedział: „*Jestem bardzo wzruszony z tego, że Statuetka nosi imię mojego ucznia, którego wychowywałem i którego formowałem. Jest to dla mnie wielka satysfakcja i duma*”.

W swoim wystąpieniu przedstawił nam swoją działalność oraz opowiedział jak praktycznie realizował hasło „Nic o nas bez nas”. Przypomnił czasy, gdy byliśmy dumni z polskiego wzorca rehabilitacji, jednocześnie zauważając jej mankamenty, „które nie sprawdziły się w nowej rzeczywistości”.

Gromkie „100 lat” zaśpiewane przez Delegatów było ukoronowaniem i hołdem oddanym Laureatowi przez tych, którzy kontynuują to, co wykonywał przez całe życie sam wraz z człowiekiem, którego imienia nagrodę odebrał.

Przy okazji **Złotymi i Srebrnymi Odznakami PZN** wyróżniono: Ewę Kinezi, Teresę Dederko, Blankę Maciejewską, Stanisława Tomasza i Annę Woźniak – Szymańską.

Wśród zaproszonych gości byli ludzie, którzy w jakikolwiek sposób zetknęli się z dr Włodzimierzem Kopydłowskim. Wspominając Go podkreślali ile zaczerpnęli z Jego mądrości i za co uważają Go za nieśmiertelnego w naszym środowisku. Za dobre słowa o mężu wzruszonym głosem podziękowała Jego żona Krystyna Kopydłowska.

W samych superlatywach o dr Kopydłowskim wypowiadali się Marek Kalbarczyk, Grzegorz Kozłowski, Kazimierz Lemańczyk, Władysław Gołąb i inni. Mówcy w swych wystąpieniach podkreślali jak wielki wpływ na ich postawy życiowe wywarł imiennik honorowej statuetki. Przy okazji wyrazili nadzieję, że nowowybrane władze PZN – tak jak niegdyś dr Kopydłowski – będą przyczyniać się swoją działalnością do ulżenia trudnego losu człowieka niewidomego.

Bardzo mądre i wzruszające słowa pod adresem Zjazdu oraz nowowybranych władz wypowiedział mecenas **Władysław Gołąb**: „**Należy z serdecznością i pokorą pochylić się nad sprawą człowieka niewidomego**”. Czyż te mądre słowa nie mogłyby być mottem XV Krajowego Zjazdu Delegatów PZN?

Przy okazji legendarny mecenas podziękował ZG PZN za stworzenie tak prestiżowej nagrody, która promuje społeczne zaangażowanie, oddanie sprawie środowiska, która honoruje wielkie człowieczeństwo człowieka nią wyróżnionego.

Udział zaproszonych Gości we wspólnym obiedzie zakończył tą część obrad Zjazdu.

Należy liczyć na to, że Delegaci co nieco zyskali z obcowania z Nestorami, być może w ich sercach zakodowały się pewne prawdy, które takich jak dr Kopydłowski, czy Laureata dr Sokołowski motywowały do pracy na rzecz bliźniego i całego środowiska”.

Jak to kiedyś bywało ...

- czyli wspomnienie lekarza medycyny, diabetolog

Jadwigi Strzałkowskiej z Przemyśla z okresu Jej pracy na rzecz niewidomych cukrzyków.

24 listopada 2007r. – jako reprezentant PZN – uczestniczyłem w obchodach „**Dnia Diabetyka**” na szczęblu mojego powiatu. Przyznaję, że byłem jednym z tych, którzy zabierali głos i to „mnie zgubiło”. Po części oficjalnej postanowiłem zrealizować już dawno zaplanowany przeze mnie wywiad z dr **Jadwigą Strzałkowską** – lekarzem diabetologiem - dla lokalnego kwartalnika.

Gdy rozpocząłem grzecznościową formułę - którą pragnąłem skusić Ją na chwilę rozmowy - zostawszy być wyprzedzonym w zadawaniu pytania zdziwiony usłyszałem: „*Miałam pana szukać, gdy usłyszałam, że jest tu ktoś z PZN. Postanowiłam porozmawiać z ich reprezentantem o niewidomych diabetykach*”.

Szybko zaskoczyłem i ucieszyłem się z tego, że będzie o czym porozmawiać, a szczególnie z tego, że coś nowego przekażę na łamach pisma, napiszę coś o historii niewidomych cukrzyków, podświadomie myśląc o reaktywowanej po latach Sekcji Niewidomych Diabetyków.

A oto kilkanaście zdań wypowiedzi - i refleksji – dr Jadwigi Strzałkowskiej na temat: „*Jak to drzewiej u naszych diabetyków się działo*”.

Należy zaznaczyć, że Pani Doktor jest oddanym całym sercem ludziom z problemami cukrzycy lekarzem, który z wielką nadzieją jest oczekiwany przez pacjentów w Przychodni, z zaciekawieniem na szkoleniach wysłuchiwanym prelegentem; zaś w byłym woj. przemyskim niekwestionowanym autorytetem dla ludzi cierpiących na cukrzycę – w tym dla niewidomych diabetyków.

Pani dr Jadwiga Strzałkowska przez wiele lat współpracowała - i pracowała – na rzecz niewidomych diabetyków Przemyśla i okolic tego miasta. A oto Jej relacja:

*Pracując na rzecz niewidomych diabetyków współpracowałam z przedstawicielami tego środowiska w osobach: **Jadwigi Ścibiwołk** oraz z **Tadeuszem Skwirą**. Środki na tą szczególną działalność PZN pozyskiwał z Ministerstwa Zdrowia. Było to w czasach jeszcze przed podjęciem przez kolejne rządy reformy Służby Zdrowia. Z tego resortu pozyskiwali fundusze, które służyły do pokrycia wizyty u niewidomego diabetyka, – z kilkudniowym wyprzedzeniem – pielęgniarki pobierającej do analizy krew, aby potem mogła nastąpić skuteczna wizyta lekarska, podczas której poprzez to - o czym wcześniej - mogłam postawić celną diagnozę i skutecznie pomóc. Tak więc wymienione fundusze pokrywały badania, wizyty lekarskie i pielęgniarskie. Z tej puli pokrywany był transport karetki pogotowia ratunkowego, bo często niewidomi diabetycy byli ludźmi ze sprzężonym kalectwem, np. z powodu cukrzycy mieli amputowane nogi,*

gdyż takiego spustoszenia dokonała w nich ta choroba. Na wizyty zabierałam przenośny aparat EKG, więc mogłam w domu chorego dokonać i takiego badania, aby postawić trafniejszą diagnozę. To wtedy PZN zakupił dla tych ludzi pierwsze udźwiękowione gleukometry, czy mówiące aparaty do mierzenia ciśnienia. Potem – wraz z kolejnymi reformami Służby Zdrowia - wszystko się rozsypało i zostało zaprzepaszczone. Cieszę się, że reaktywowano Sekcję Niewidomych Diabetyków. Dobrze, że tak się stało, ale w ślad za tą decyzją powinny przyjść pieniądze, bo bez nich jest ciężko działać, szczególnie w waszym środowisku.

Pamiętam, że w tamtych czasach – wraz z Janiną Ścibiwołk – organizowałyśmy w Horyńcu-Zdroju wyjazdowe szkolenia edukacyjne, cyklicznie spotykaliśmy się w obiekcie PZN w Przemyślu. Służyłam każdemu, kto tylko o to poprosił i kto potrzebował porady.

O ile dobrze sobie przypominam, to na pewno z lubaczowskiego Koła PZN od czasu do czasu do mnie po poradę przybywają osoby dodatkowo cierpiące na schorzenia oczu. (potwierdzam) Jestem ciekawa, w jaki sposób w tej rzeczywistości da się rozwiązać problem niewidomych diabetyków w praktyce”.

Serdecznie podziękowałam za chwilę rozmowy, wspomnień i refleksji. Było mi bardzo miło porozmawiać z osobą, która poprzez swoją działalność była – i pomimo wszystko – nadal jest związana z naszym środowiskiem, bowiem nasi ludzie szukając ratunku przed cichym zabójcą – zostali członkami Stowarzyszeń Diabetyków w lokalnych strukturach tej organizacji.

Zygflor, 2007-11-28

P.s.

Uzupełnieniem tego materiału będzie to, co usłyszałam od **Aliny Niedużak**, która dopowiedziała: *„Przed ostatnią reformą administracyjną państwa – gdy było 49 województw – ZG PZN pozyskiwał środki na rzecz niewidomych diabetyków bezpośrednio z Ministerstwa Zdrowia. W regionie rzeszowskim były trzy ośrodki prowadzące działalność na wzór tej, o której opowiedziała dr Strzałkowska. Znajdowały się w: Przemyślu, Rzeszowie i Tarnobrzegu. Aktyw tamtych SND swoich ludzi zaopatrywał w mówiący sprzęt, organizował szkolenia, wykłady, a ich służba medyczna wykonywała im darmowe badania morfologiczne.*

Może powrócą podobne uwarunkowania i ponownie do ich dyspozycji będą pewne fundusze wspierające ich działalność ?”.

„Przeniesieni do przeszłości”

- taki nagłówek daję mojej relacji, gdyż zdanie: *„Zawiozę was do miejsc, gdzie będziecie mogli skonfrontować to, co mówili wam Wasi rodzice lub dziadkowie o dawnych czasach”* wypowiedziane przez naszego przewoźnika **Bronisława**

Kamińskiego zainauguowało – i stało się mottem - naszej pierwszej tegorocznej wycieczki zorganizowanej w moim macierzystym Kole PZN.

Z trudem kol. prezesowi udało się zebrać odpowiednią ilość ludzi, aby 18 maja br. skoro świt wyjechać na wyprawę, która umożliwiła nam „przeniesienie się w czasie”.

Mam nadzieję, że wszyscy będą długo wspominać wycieczkę, bo - przede wszystkim – służyła temu ciekawie i atrakcyjnie dobrana trasa dojazdu poprzez Jarosław, Przemysł i Pogórze Przemyskie, umożliwiającą obserwację piękna tego regionu ze szczególnym uwzględnieniem przejazdu tzw. pętlą bieszczadzką, czyli niezwykle trudnym i krętym odcinkiem górskiej drogi, wyzwalającym u pasażera adrenalinę oraz umożliwiającą obserwację przepięknych o tej porze roku widoków bieszczadzkich stoków.

Sanok - to Skansen Budownictwa Ludowego. Ciekawe wiadomości przekazywane nam przez przewodnika przeniosły nas w drugą połowę XIX stulecia, czyli czasy naszych prapradziadków, dziadków lub rodziców (*analogia uzależniona od wieku uczestnika*). Obserwując i wsłuchując się w to, co nam przekazywał mogliśmy naocznie przekonać się jak ekologicznie i w zgodzie z naturą – wykorzystując to wszystko, co lokalnie mogli eksploatować, gdyż było to w ich zasięgu – żyli nasi przodkowie. Aż wierzyć się nie chce, jak daleko od tego momentu odeszła nasza cywilizacja w sprawach wyżywienia, budownictwa, czy życia w symbiozie z naturą.

Bóbrka – kolejny „przystanek” przybliżający nam bogactwo naszego regionu, to Muzeum Przemysłu Naftowego. Przyglądając się pionierskim szybom naftowym oraz wsłuchując się w profesjonalną prelekcję o mijanych obiektach, którymi niegdyś wydobywano ropę poznawaliśmy krótki, ale jakże strategicznie ważny dla współczesnej cywilizacji rozwój przemysłu, związanego z wydobywaniem i przeróbką ropy naftowej w skali regionu, kraju, czy świata. Chyba wszyscy opuszczający Bóbrkę mieli satysfakcję z tego, że wszystko - co związane jest z zapachem nafty w skali globu – swój początek ma na Podkarpaciu.

Dębowiec – to kolejny trzeci docelowy punkt naszej wycieczki. Jedną z pieśni maryjnych zawiera zwrot: „*Piękna nasza ziemia cała, w niej Maryi kwitnie chwała*” – i zaiste tak jest, przynajmniej na Podkarpaciu. Nasza - relacjonowana od kilku chwil - wyprawa również wpisała się w nurt majowego maryjnego miesiąca. U źródeł – w Dębowcu, w polskim La Salette – zaznajomiliśmy się Orędziem Matki Bożej z La Salette, czyli Jej przesłaniem objawionym małym dzieciom we francuskich Alpach w dniu 19 września 1846 – właśnie w tej wiosce. Był to kulminacyjny punkt naszej majowej wyprawy. „Postój” w tym miejscu wzmocnił nas fizycznie jak i duchowo, tak iż kilkugodzinną podróż do domu przebyliśmy – jak to się mówi - niewiadomo kiedy.

Relacjonowana pielgrzymko - wycieczka była ucieleśnieniem już od lat planowanego przedsięwzięcia, które nie ziściłoby się, gdyby nie pomoc p. **Mariana Bobeckiego** – dyr. **PCKiS** w **Lubaczowie** – który nasz zamysł wsparł materialnie; zaangażowanie w sprawę naszego przewoźnika – **Bronisława Kamińskiego** – oraz aktywność macierzystego Koła PZN, który pomimo trudności „zmaterializował” nasz plan, za co serdecznie dziękujemy.

Wydaje mi się, że spośród grona uczestników wycieczki nie znajdzie się oponent, którzy zaneguje moje ostatnie stwierdzenie.

Mariola, 2008-05-22

(nazwisko i adres znane Redakcji)

W lipcowym kąciku przeznaczonym dla korespondentów udzielam głosu jednej z Koleżanek, która w szczególny sposób wypowie się o niedawno zmarłej Śp. Marii Bijoś – osobie więcej lub mniej znanej w całym Okręgu PZN, której wiersze niejednokrotnie były publikowane na łamach

„Przewodnika”.

Śp. Maria Bijoś

(03. 06. 1966 – 30. 03. 2008)

Urodziła się 3 czerwca 1966r. w Rzeszowie. Dzieciństwo miała zdrowe i radosne; była dzieckiem miłym, pełnym życia i ciekawym świata. W szóstym roku życia częściowo straciła wzrok wskutek nieszczęśliwego wypadku na sankach, gdy uderzyła głową w drzewo. W wyniku tego zdarzenia w mózgu wytworzył się krwiak, który operowano w Warszawie. Ciężka operacja nie poprawiła jej widzenia.

Jako siedmiolatka zaczęła uczęszczać do Szkoły Podstawowej w Zgłobniu. Uczyła się w niej pięć lat, gdyż przez następne trzy lata podstawówki edukowała się w krakowskiej Szkole dla Niewidomych i Słabowidzących dzieci przy ul. Tynieckiej. To tam nauczyła się pisać i czytać brajlem, pływać , grać na pianinie, brała lekcje śpiewu oraz posiadała inne umiejętności niezbędne niewidomym.

Po ukończeniu Szkoły Podstawowej pragnęła uczyć się masażu w Laskach, ale nie została tam przyjęta z powodu drobnej budowy ciała pomimo tego, że egzaminy wstępne: pisemne i ustne zdała pozytywnie. Ostatecznie naukę kontynuowała w III Liceum Ogólnokształcącym w Rzeszowie, które ukończyła z bardzo dobrymi wynikami.

Swoje dalsze życie wypełniała nauką gry na flecie, pisaniem wierszy, czytaniem dużej ilości książek, słuchaniem kaset, zaangażowaniem się w wychowanie siostrzenicy Klaudii.

Maria była bardzo radosnym, wesołym, życzliwym, uczuciowym, oddanym i odpowiedzialnym człowiekiem – na dokładkę obdarzonym specyficznym humorem. Całe życie przeżyła w rodzinnym domu w Zgłobniu. Zrzeszenie się w Kole PZN w Rzeszowie umożliwiło Jej nawiązanie wielu przyjaźni, kontaktów międzyludzkich, wyjazdów na wycieczki i turnusy rehabilitacyjne.

Zejście Marii z tego świata nastąpiło nagle i niespodziewanie. Umarła w niedzielę 30 marca 2008r. o godz. 21⁰⁰.

Pośmiertne wspomnienie o Zmarłej:

Marysia Bijoś była wspaniałą koleżanką, przyjaciółką i kumpelką. Od kiedy sięgam pamięcią, to zawsze byłyśmy blisko siebie; razem wyjeżdżałyśmy na turnusy rehabilitacyjne, wycieczki, pielgrzymki itp., często prywatnie spotykałyśmy się u mnie w domu. Ze sobą mogłyśmy przebywać całymi dniami, nie nudząc się, zawsze znajdując jakieś tematy do omówienia.

Marysia zawsze była uśmiechnięta, wesoła i nigdy nie narzekała na to, że Jej coś dolega. Zawsze miała na uwadze sprawy drugiego człowieka.

Jej „całym życiem” była muzyka, to Jej dźwięczny głos rozbrzmiewał zarówno w świetlicy PZN na różnego rodzaju wieczorkach tanecznych jak i na Mszach św. organizowanych przez Duszpasterstwo Niewidomych. Obie należałyśmy do zespołu recytatorskiego prowadzonego przez p. Irenę Krawczyk (aktorkę teatru im. Siemaszkowej), a w jednym ze spektakli – w którym grałyśmy – ukazałyśmy życie i śmierć Karoliny Kózkówny. Również obie - wzajemnie się uzupełniając - śpiewałyśmy w zespole, którym kierował p. Michał Malik.

Ostatni raz dla nas Marysia zaśpiewała na koncercie zatytułowanym „Widzieć muzyką” w Teatrze Ponińskich w Horyńcu-Zdroju w 2005 roku. Pamiętam, że był to utwór Kasi Sobczyk p.t. „Mały książę”, za którego wykonanie uzyskała duży aplauz. To wtedy dało się zauważyć, że z Marysią „jest coś nie tak”. Wiedziałam, że Marysia była zawsze twarda, uśmiechnięta, miła i że zawsze robiła „dobrą minę do złej gry”. Znałam Ją zbyt dobrze i mnie nie mogła wcisnąć byle czego; wiedziała, że ze mną może porozmawiać na każdy temat, ale – jak zauważyłam – w ten czas Marysia pragnęła pozostać sama z sobą. Po pamiętnych wakacjach nadal kontaktowałyśmy się telefonicznie, zawsze pamiętała o moich imieninach, składała świąteczne życzenia i zapewniała, że niedługo do nas przyjedzie do biura ZO PZN. Wiązała z tym faktem jakąś nadzieję. Ostatnio o tym rozmawiałyśmy w okresie bożonarodzeniowym, na początku tego roku. Wówczas Jej głos zdradzał, że jest bardzo słaba ...

31 marca – podczas pokazu sprzętu komputerowego w Urzędzie Wojewódzkim – dowiedziałam się, że Marysia nie żyje.

W tym dniu z powodu Jej śmierci popłynęło - nie tylko z moich oczu – wiele łez, gdyż Marysia była wspaniałą, skromną - i o wielkim sercu - Koleżanką, której Odejście w nasze serca wprowadziło wielki smutek i żal. Długo nie mogłyśmy się pogodzić z tym, że Jej już nie ma wśród nas ..., że już nie zobaczymy się, razem gdzieś nie wyjedziemy i wspólnie nie zaśpiewamy, tak jak to czyniłyśmy od lat !

Cześć Jej pamięci !!!

WITRYNA POETYCKA

Lipcowy kącik poetycki w całości pragnę poświęcić niedawno zmarłej **Marii Bijoś** - poetce, której utwory od czasu do czasu gościły na łamach naszego kącika poetyckiego.

K. I. Gałczyński w cyklu wierszy p.n. „Pieśni” udanie utrwalił od zapomnienia np. blask oczu bliskiej osoby, refleks świetlny na szybie, śnieg we włosach żony, czy spracowane dłonie matki. Użył zwrotu: „**Chciałbym wszystkie takie chwile ocalić od zapomnienia**”.

Niegodnym naśladowania Mistrza zuchwale i nieudolnie posiłkując się tokiem myślowym Poety pragnę uzmysłowić Czytelnikom „Przewodnika” fakt zaistnienia oraz Odejścia od nas do Wieczności Naszej Koleżanki - Śp. **Marii Bijoś**.

Głęboko wierzę w to, że publikując Jej ostatnie utwory powstałe u kresu Jej ziemskiej drogi (pod warunkiem, że Czytelnik podda je dogłębnej i wnikliwej analizie) znajdując nasze uznanie utrwala się w naszej świadomości i ... znajdą miejsce w naszych sercach.

Zapraszam do zaznajamiania się i rozważania treści tego, co w ostatnich miesiącach życia analizowała, o czym rozmyślała i co dla nas spisała u kresu swych dni.

Wszystkim, którzy w ten sposób podejną do lektury poniżej prezentowanych utworów życzę, aby coś z przemyśleń Marii zapadło we wnętrza ich serc, gdyż chyba jedynie w ten sposób jest możliwe ocalenie i utrwalenie śladu zaistnienia Zmarłej wśród nas ...

Zygflor

„Po prostu życie”

Życie, to chwila dłużej
lub krócej nam pisana.

To baśń nieznaną,

„Młodość – czasu chwila”

Młodość, to krótka chwila,
jest jak szybki lot
pięknego motyla.

<p><i>w wielu wersjach wydana.</i></p> <p><i>To walka od wieczora do rana.</i></p>	<p><i>Młodości czas nie wróci,</i></p> <p><i>lecz blaski i cienie</i></p> <p><i>na życie rzuci.</i></p> <p><i>Młodość, to chwilka</i></p> <p><i>na szkle malowana</i></p> <p><i>pięknie ujęta, albo nieudana,</i></p> <p><i>ale na wieczność zapisana.</i></p>
<p>„Jaskółka”</p> <p><i>Jaskółeczka przyleciała,</i></p> <p><i>Czarno – białe piórka miała.</i></p> <p><i>Zaśpiewała, skrzydełkami trzepotała</i></p> <p><i>I gdzieś sobie odleciała</i></p> <p><i>- jaskółeczka mała.</i></p>	<p>„Mój los”</p> <p><i>Mój los zgubił trzos,</i></p> <p><i>zgubił talenty i złoto,</i></p> <p><i>zostało tylko błoto.</i></p> <p><i>Zostało błoto, kamienie</i></p> <p><i>i minionych mar cienie,</i></p> <p><i>niespełnionych marzeń –</i></p> <p><i>wspomnienie.</i></p>
<p>„Czas i ludzie”</p> <p><i>Pędzi czas przed siebie,</i></p> <p><i>jak pociąg po szynach,</i></p> <p><i>na żadnej stacji</i></p> <p><i>czas się nie zatrzyma.</i></p>	<p>„Życie”</p> <p><i>Wstaje świt, idzie dzień,</i></p> <p><i>potem mrok – to nocy cień.</i></p> <p><i>Życie się toczy</i></p>

<p><i>Wypadki, przypadki ludzi zatrzymują i na swoich grzbietach brzemień czasu czują. Pędzi czas przed siebie po życiowych torach, nie zatrzyma czasu żadna roku pora. Kreci się dookoła czasu karuzela. Bywa czas rozterek, smutku i wesela. Nic się go nie ima, niczego się nie boi.</i></p>	<p><i>we dnie i w nocy</i></p> <p><i>Bo taka jest kolej rzeczy: albo jest noc lub słońce świeci</i></p> <p><i>I tak się pory roku zmieniają; jedni się rodzą, inni umierają ...</i></p>
---	---

*Autorką prezentowanych utworów jest: **Maria Bijoś***

*Od czasu do czasu moja pamięć przypomina mi **postać malej i filigranowej** – o dziewczęcej sylwetce - **Kobiety**, która będąc ze swej natury skromną nigdy nie eksponowała swojej osoby „w pierwszych rzędach”, zaś zagadnięta nieśmiało i grzecznie odpowiadała, jednocześnie dając do zrozumienia, że Jej osoba nie jest godną zainteresowania przez innych ...*

O „Puchar Podkarpacia”.

O takie „trofeum” w dniach **19 – 23 kwietnia 2008r.** w Horyńcu Zdroju rywalizowali sportowcy zrzeszeni w **PKSiRNiS „Podkarpacie”**. Był to Wojewódzki Turniej w Strzelectwie i Warcabach stupolowych o „**Puchar Podkarpacia**” pod patronatem Marszałka Województwa Podkarpackiego – **Zygmunta Cholewińskiego**. W imprezie wzięło udział 50 osób z dysfunkcją wzroku, które w tych dniach rywalizowały w powyżej wymienionych dyscyplinach, a konkretnie 30 osób zmagало się przy warcabnicach i tyleż samo w strzelectwie laserowym.

W strzelectwie laserowym przeprowadzono konkursy w strzelaniu z broni długiej i z krótkiej. Wszyscy zawodnicy wystąpili w goglach – w ten sposób niewidomi i słabowidzący mieli równe szanse rywalizacji. Z terenu Podkarpacia wystąpili zawodnicy z takich Kół PZN jak: Przemyśl, Jarosław, Łańcut, Rzeszów, Strzyżów, Jasło, Krosno i Tarnobrzeg. Gościnnie wystąpili zawodnicy „Hetmana” Lublin, z Częstochowy i Kielc.

Oto wyniki rywalizacji:

w warcabach:

- 1. Mazur Stanisław**
- 2. Jagieła Andrzej**
- 3. Ptasznik Antoni**
- 4. Sitarz Zenon**
- 5. Bordun Kazimierz**
- 6. Bieżyca Konrad**
- 7. Niemczak Tadeusz**

w strzelectwie:

- 1. Sypień Jerzy**
- 2. Bieżyca Konrad**
- 3. Niemczak Tadeusz**
- 4. Jagieła Elżbieta**
- 5. Domin Lesław**
- 6. Grabczak Helena**
- 7. Jagieła Andrzej**

8. Zakrzynski Adam

8. Kocur Jaromir

9. Zywar Zofia

9. Czyż Witold

10. Rębisz Stanisław

10. Kocur Agata

Tradycyjnie na podsumowaniu imprezy obecni byli: Wójt Gminy Horyniec Zdrój – Ryszard Urban, skarbnik ZO PZN – Zygmunt Florczak oraz właściciel Pensjonatu „**Dukat**” – Witold Dukacz.

W końcowej mowie prezes PKSiRNiS „Podkarpacie” – mgr **Stanisław Sęk** zauważył: *„Podstawowy cel przedsięwzięcia, tj. uaktywnienie środowiska osób z dysfunkcją wzroku Podkarpacia został osiągnięty. W Turnieju wzięło udział kilkadziesiąt osób z regionu jak też kilka z województw ościennych.*

Drugi cel, który przy okazji udało się zrealizować, to integracja środowiska i zaproponowanie coś nowego, co w przyszłości może diametralnie zmienić życie i zapatrywanie wielu z uczestników kończącego się Turnieju na wiele spraw, w tym na możliwości odmiany swojego trybu życia poprzez zaangażowanie się w sport, możliwość cyklicznych wyjazdów, podjęcia współzawodnictwa, a tym samym odmiany swojego losu”.

Sędzią głównym Turnieju warcabowego była **Maria Gawaluch**, zaś zmagania strzeleckich **Daniel Rusin**.

W trakcie relacjonowanego spotkania wręczono Dyplomy „**Za udane debiuty**” i tak z grona warcabistów otrzymali je: Kasia Łuczyszyn, Krzysztof Sitek oraz Leszek Koczot; zaś z grona dobrze zapowiadających się strzelców wręczono je: Krystynie Myśliwiec i Agacie Kocur.

Dla Zwycięzców brzmiały fanfary, grzmiały gromkie brawa, każdy zawodnik otrzymał pamiątkowy Dyplom upamiętniający udział we współzawodnictwie oraz upominek rzeczowy, który używając będzie wspominał swój pobyt w Horyńcu.

W imieniu uczestników zawodów za przygotowanie i zorganizowanie Turnieju prezesowi **Stanisławowi Sękowi** stosowne podziękowanie złożyła **Maria Gawaluch**.

W trakcie Turnieju warcabiści mieli okazje podnieść swoje kategorie i tak:

- kategorię **II** zdobyli: Poliniewicz Helena,
- **III** - **IV** - **III** : Czaja Wanda, Zakrzyński Adam
- **III** - **V** - **III** : Czyż Witold, Jarecki Bronisław

W końcowej mowie Ryszard Urban powiedział: „Jeśli w przyszłości zapragniecie w Horyńcu przeprowadzić tego typu imprezy, to deklaruje swoją pomoc. Dziękuję za to, że „ciągniecie” do Horyńca i dobrze się tu czujecie. Jestem pod wielkim wrażeniem waszego zaangażowania i zapału do tego, co robicie. Gratuluje nie tylko zwycięzcom, ale wszystkim uczestnikom Turnieju, bo to, że tutaj jesteście jest wielkim zwycięstwem nad niepełnosprawnością. Kolejny Wojewódzki Turniej przeprowadzony w Horyńcu – Zdroju uważam za zamknięty”.

Cale towarzystwo ze Zdroju - wedle moich obserwacji – wracało zadowolone , odświeżone i dowartościowane. Tych kilka dni spędzonych w „**Dukacie**” na pewno wszystkim podniosło adrenalinę, wymusiło ducha szlachetnej rywalizacji i dało wiarę we własne możliwości, a oto na pewno w tym przedsięwzięciu chodziło, za co należy podziękować tym wszystkim, którzy przyczynili się do zrealizowania tego „dzieła”, które powyżej zrelacjonowałem.

Zygflor 2008-04-23

Uśmiechnij się !!!

Dwóch kumpli ginie w wypadku samochodowym. Jeden z nich idzie do nieba, drugi trafia do piekła.

Spotykają się po paru miesiącach i rozmawiają. Ten z nieba pyta:

- No i jak tam w piekle , kochany kolego ?

- Słuchaj, mam już dość. Codziennie balangi, kobiety, orgie, alkohol. Nie mam już sił. A tobie jak tam w niebie ?

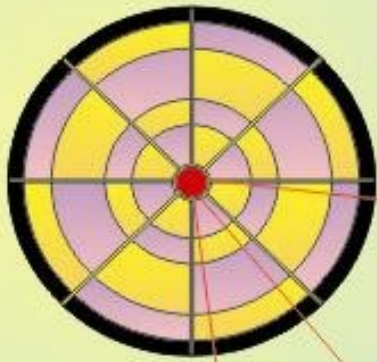
- Praca, praca i jeszcze raz praca.

- Ty, co wy tak dużo pracujecie ?

- Mało ludzi kochany, mało ludzi ...

Do bram raju puka kierowca, który zawędrował tu prosto z Ziemi po wypadku drogowym. Zanim mu otworzono, to nadbiegł zdyszany kolejny kierowca z kawałkiem kierownicy w ręku i korzystając z chwili, kiedy uchylono niebieskie wrota – wcisnął się przed tego, który przybył tu pierwszy.

- No tak – odezwał się z niesmakiem wyprzedzony – dzisiaj wyprzedził mnie pan już po raz drugi.



Istota

strzelectwa

laserowego...

